

Ludzkość hipnotycznie zniewolona przez technoindustrialnego boga

Julian Rose

Na bocznej ścianie wysokościowca mieszkalnego, wyraźnie widocznego pomiędzy budynkami otaczającymi dworzec Gare du Midi w Brukseli, dokańczane jest malowanie niezwykłego dzieła sztuki. Widać sylwetkę na hydraulicznym wysięgniku pojazdu stanowiącego platformę, z której artysta kładzie farbę na swoim gigantycznym obrazie.

Jak rozumiem, dzieło to przedstawia lśniącą, technoindustrialną wieżę telefonii komórkowej, pnącą się w górę ze szczytu ogromnej betonowej świątyni, po obu bokach której widać wielkie, spiralne schody. U jej podnóża zgromadzony jest potężny tłum ludzi. Na niebie ponad wieżą postrzępione smugi chemiczne rysują znak X, zaś dolną ćwiartkę malowidła pokrywa głównie olbrzymie morze czerwieni, nakrapiane czarnymi cętkami.

To symbolika o wielkiej mocy. Można by zatytułować mural „Oto, gdzie jesteśmy”. Bo tak, tu właśnie jesteśmy, jeśli za „my” uznamy obecny, uwięziony w materializmie, postindustrialny świat, kierowany przez bezwzględne siły globalizacji.

Bruksela, według dzisiejszych standardów wciąż wyjątkowo ludzkie miasto, ma nieszczęście mieścić główną siedzibę Unii Europejskiej, skupisko zgoła nieludzkie. To, co się tam odbywa, jest równie pozbawione człowieczeństwa, a celem tego jest osiągnięcie „wielkości, bycia w centrum oraz dominacji”.

Wielkość, bycie w centrum i dominacja to przyszłość planety, jeśli utożsamiasz się z dwuwymiarowym determinizmem technoindustrialnego umysłu. W myśl kojących zapewnień Klausa Schwaba i Yuvala Noaha Harariego, będzie to przyszłość technologii informacyjnych i sztucznej inteligencji, w której, jak zapowiada Schwab, „nie będziemy mieli nic i będziemy szczęśliwi”.

Wieża telefonii komórkowej z masztem górującym nad świątynią technoindustrialnej maestrii (mistrzostwo) to brzydki, patykowaty twór ze stali, będący sam w sobie wyrazem dominacji.

Rozległa światowa infrastruktura utworzona przez te archaiczne stalowe konstrukcje niesie w sobie wzmocnioną toksyczną zupełną przenikających wszystko fal elektromagnetycznych (EMF).

To właśnie ta „sieć” służy jako brama do świata wirtualnej rzeczywistości ludzi uzależnionych od otrzymywania od niej „sygnałów”. Sygnałów, które posiadają jakiś abstrakcyjny rodzaj dominacji i przejawiają wyraźną tendencję do wysysania krwi z odbiorców oraz spowijania umysłu mgłą.

Większość komunikatów wychodzących przez tę bramę dotyczy tego, jak funkcjonować w Systemie.

Jak szybciej dostać się z punktu A do punktu B; szybciej wysłuchać wiadomości; szybciej otrzymać sprawozdanie finansowe; szybciej skontaktować się z rodziną i przyjaciółmi; wszystko szybciej.

Być na stałe podłączonym do tego elektromagnetycznego mega rozdroża życia jest podobno jedyną możliwością, by „nie stracić kontaktu”, brać udział w mentalnym matriksie; być częścią Programu.

Ale ja już dwadzieścia lat temu postanowiłem odciąć swoje połączenie z tym programem. Pozbycie się telefonu komórkowego okazało się aktem wyzwolenia, wkrótce po którym pozbyłem się również telewizora.

Wielki Brat został zepchnięty na drugi plan, a ja dostrzegłem, że wciąż istnieje życie, które należy do mnie, choć jest tak pod warunkiem, że stawia się na pierwszym miejscu własne wartości, z silną determinacją bycia wiernym temu, co jest w życiu „realne”.

Być może dlatego widzę tak wyraźnie, jak ci, którzy dalej uczestniczą w Programie, biegną ślepo w stronę okrutnego, stromeego urwiska, i jak ich niepohamowane wymagania coraz bardziej podkopują wytrzymałość środowiska naturalnego.

Widzę coś szczególnie szokującego. Otóż ten szalony pęd ku przepaści, związany z nadmierną konsumpcją wyczerpywalnych zasobów, nie ma żadnego innego celu, jak tylko podążanie za demoniczną fascynacją i coraz

bardziej wyszukanyymi, odmóżdżającymi zabawkami odciągającymi uwagę od prawdziwego pulsu życia.

A jednak tę technoindustrialną samobójczą maszynę obsługują istoty ludzkie, które zdają się nie rozumieć, że ich wspólna misja ma zaprogramowane zakończenie w postaci upadku.

Przeciwnie, jakby sądzili, że zwiększając wydajność i szybkość podróży, spowodują, że samoistnie ominie ona jakoś ten swój nieuchronny koniec. Jak i gdzie ma on nastąpić – o to po prostu nikt nie pyta.

Wszakże psychopatyczni bogowie bezdusznego „postępu”, którzy zaprojektowali ten program, wbudowali wń serię „zdarzeń”, znajdujących pewien swój finał w zjawisku nazywanym Transhumanizmem. Stanem robotycznym, z mózgiem połączonym i kontrolowanym przez komputer, zasilanym tylko tych, którzy będą w stanie zapłacić.

Zapłacić za prawo do bycia odczłowieczonym i pozbawionym wszelkiej potrzeby oraz możliwości myślenia. „Uwolnionym” od emocji i od opartego na duszy połączenia z naszym Stwórcą. Etapy na drodze do tego ciemnego punktu kasacji człowieka wyłożone są jako kredo Światowego Forum Ekonomicznego, pod nazwą „Wielki Reset”. Reset człowieka do nieczłowieka.

Oto niektóre etapy na drodze Wielkiego Resetu do Transhumanizmu:

Zaprzestanie uprawy żywności w glebie i produkcja syntetycznej żywności stworzonej w laboratoriach (co najmniej sześć z nich jest już produkowanych).

Koniec uprawy ziemi, jaką dziś znamy, i przesiedlenie zbędnych rolników i mieszkańców wsi do „inteligentnych miast” z pełną inwigilacją za pomocą 5G i 6G.

Przekształcenie krajobrazu wiejskiego i rolniczego z uwzględnieniem planów „ponownego zdziczenia” z wyznaczonymi miejscami ogrodzonych „obiektów wypoczynkowych” dla tych, których będzie stać na pobyt.

Koniec banknotów i monet, a w zamian wprowadzenie centralnie kontrolowanej waluty cyfrowej, której posiadanie będzie zależało od społecznej punktacji, jak w Chinach.

Konfiskata naszych aktywów i majątku prywatnego, z możliwością ponownego „wynajęcia” ich fragmentów od korporacyjnego państwa, które ma się stać ich nowym posiadaczem.

„Samoczynne”, sterowane przez 5G systemy transportu funkcjonujące pomiędzy głównymi miastami.

Stuprocentowa inwigilacja przez satelity i „internet wszystkiego” oraz obfite korzystanie z algorytmów w celu wychwycenia w środkach komunikacji wszelkich sygnałów oporu.

Stłumienie prawdziwej duchowości na rzecz „jednej światowej religii”.

Celowe zatarcie rozgraniczenia płci mężczyzna/kobieta oraz zanikanie normalnego rozmnażania płciowego.

Dalszy spadek jakości spermy na skutek pozbawionych witamin, syntetycznych produktów i GMO, szczepień oraz skażenia wody i powietrza, dla zapewnienia kontroli liczby ludności.

Przymusowe „15-minutowe miasta” jako ośrodki nadzoru przez lokalne władze.

Zaprojektowane dzieci, modyfikowane genetycznie poprzez laboratoryjne klonowanie sekwencji DNA i tkanek komórkowych.

Usunięcie z codziennego języka niektórych słów, zwłaszcza o znaczeniu poetyckim i duchowym.

Ograniczenie prawdziwej sztuki do pseudosztuki, wyrażającej wolę państwa, w tym rytuały ciemnych sił.

„Zdrowie medyczne” pozostające w wyłącznej gestii gigantów farmaceutycznych, przy zakazie stosowania medycyny naturalnej.

Dalsza kontrola mediów i rządu nad przekazywaniem publicznej informacji.

Jest tego dużo, dużo więcej. Ale to wystarczy, by pokazać główne kierunki na poszczególnych etapach drogi do Transhumanizmu. Dotarcie do celu zapowiedziano na rok 2035.

Za tym bezpardonowym niszczeniem ciężko zdobytych wolności ludzkich stoi szeroka globalna praktyka propagandy i indoktrynacji, istniejąca już od dwóch dekad, zbudowana wokół globalnego ocieplenia czy obecnie „Zero węgla do 2045 roku” czyli „zerowa emisja netto” w orwellowskiej nowomowie.

Wobec sprzeciwu ze strony ludzi jeszcze zdolnych do kwestionowania potrzeby takich zabójczych obciążeń, odpowiedź jest zawsze taka sama: „Ratujemy świat przed globalnym ociepleniem”.

Ten przejaw ostrego prania mózgow, wykonany pierwotnie przez Klub Rzymski w 1972 roku, stanowi klucz do całego „programu”. Dopóki wystarczająco dużo ludzi będzie to „kupować” przez dostatecznie długi czas, praktyka zniewolenia będzie nieodwracalna.

Sądząc z obecnego odsetka przebudzonych, którzy odkryli, że antropogeniczne globalne ocieplenie to mega kłamstwo, większość ludzi zostanie pewnie zneutralizowana w celu niedopuszczenia do buntu.

Technoindustrialny bóg spełni wówczas swoją rolę. Jak rakieta nośna wprowadzająca kapsułę na orbitę, poniesie on większość rodzaju ludzkiego do kompletnego zniewolenia przez ich hipnotyczną kulturę wygody, zanim zapadnie się w siebie i zabierze ze sobą większość ludzkości wraz z różnorodnością podtrzymującą życie przyrody.

LECZ wszystkiego tego można uniknąć. To nie musi się stać. To się nie stanie. Nasze życie nie jest uzależnione od przyjęcia już dziś inteligentnych technologii jutra. Nie damy się dłużej uwodzić „wygodą”, skoro już wiemy, że prowadzi ona do samozagłady. Czyż nie tak?

Zachowamy dostatecznie dużo siły woli, aby pozbyć się tego uzależnienia od hamujących życie odmóżdźaczy - techniki informacyjnej i sztucznej inteligencji, które popychają nas na drogę sterowania umysłami w kierunku Armagedonu.

Jedyny sposób rozpoznania, jak naprawdę diaboliczna jest zastawiona na nas pułapka – którą też sami zastawiliśmy na siebie – to znaleźć sens i

głębszy cel swego życia. Zaangażować się niezłomnie w słuchanie i odpowiadanie na wołanie swojej duszy. Prawdziwego Ja. A potem odciąć to prawdziwe Ja od jakiegokolwiek powiązania ze sztucznym światem.

Niech nikt, kto posiada duszę, nigdy nie pozwoli przerobić siebie na podludzki produkt technoindustrialnego potwora. Trzymajcie się tego, co trwałe, co realne, a odrzućcie fałszywy świat wirtualny, który usidla niedoświadczonych i zmienia niegdyś zdrowe umysły w przypadki ślepo goniących ku dystopijnej, cyfrowej krainy Nigdzie.

Julian Rose jest jednym z pionierów rolnictwa organicznego w Wielkiej Brytanii, pisarzem i działaczem międzynarodowym. Jest Dyrektorem Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej Wsi – ICPPC i autorem czterech książek. Najnowsza z nich to "Pokonać umysł robota", jest potężnym głosem wzywającym do oporu wobec agendy transhumanizmu. Odwiedź stronę Juliana: <https://renesans21.pl/>